



Wojciech Zielke

„Kaszëbskô Norda” – wpływ rodziny i środowiska na wychowanie sługi Bożego biskupa Konstantyna Dominika

Północne Kaszuby, nazywane przez miejscowych Nordą, to piękna, malownicza kraina położona nad Morzem Bałtyckim, pełna stawów i lasów, bogata w torfowiska oraz w glinę. Na jej terenie znajduje się spora wieś rolnicza – Gnieźdżewo (1171 osób)¹, oddalona od najbliższego miasta Pucka o niespełna 5 km. Dziś wieś ta jest jedną z najbogatszych w gminie Puck, gdyż spora część rolników, oprócz dopłat bezpośrednich z UE, otrzymuje także pieniądze z dzierżawy pola pod farmę wiatrową, składającą się z około dwudziestu kilku siłowni wiatrowych. Ale czy tak było zawsze?

Spróbujmy cofnąć się w czasie do momentu, gdy 7 listopada 1870 roku na świat przychodzi Konstantyn Dominik. Wówczas we wsi tej „było 58 domów z 75 gospodarstwami domowymi i 432 mieszkańcami”². Była ona raczej przeciętną, niewielką wsią typową jak na tamte czasy. Gnieźdżewo zamieszkiwały dwie nacje – polska i niemiecka. Ojciec Konstantyna Michał, pochodzący z Werblini, oraz matka Anna z domu Derc utożsamiali się z nacją polską. Zapewne gdybyśmy się ich zapytali, kim są, powiedzieliby: „më jesme stądka”³. Na pewno nie można byłoby im zarzucić poczucia przynależności do narodowości niemieckiej⁴. Rodzina Dominików od niepamiętnych czasów uważała się za rodzinę polską, o czym świadczą liczne świadectwa najstarszych członków rodziny⁵. Dzięki tym informacjom możemy ustalić, że młody Konstantyn otrzymał wychowanie w duchu katolickim i polskim. Mieszkając

¹ Wieś Gnieźdżewo (pomorskie) » mapy, GUS, nieruchomości, noclegi, szkoły, kod pocztowy, atrakcje, edukacja, kierunkowy, demografia, przedszkola, zabytki, statystyki, tabele, ul..., www.polskawliczbach.pl [dostęp 2018-08-19] (pol.).

² L. Jażdżewski *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Bernardinum Pelplin 2013, s. 10.

³ W danym okresie historycznym Kaszuby należały do Prus, język polski można było usłyszeć głównie w kościele. Jednak w mentalności ludzi zamieszkujących Kaszuby (wówczas i dziś) katolik to Polak, a protestant to Niemiec. Język kaszubski był językiem, którym posługiwano się w domu i na co dzień. Był on „Muttersprache” ówczesnych Kaszubów.

⁴ Choć wciągnięto Michała Dominika do armii pruskiej i walczył na trzech wojnach po jej stronie, nie miało to wpływu na jego przynależność narodową.

⁵ Pozwalam sobie na tak odważne stwierdzenie, gdyż jako członek tej rodziny otrzymałem takie informacje od prababci z domu Dominik (śp. Franciszka Koss). Tę informację potwierdzało jej rodzeństwo, a dziś ich potomstwo.

zaś na styku różnych kultur i tradycji, mógł w sobie wykreować poczucie szacunku do innych nacji i wyznań.

Tradycyjny model rodziny zachowany do dziś na Kaszubach zakłada, że odpowiedzialność za wychowanie dzieci nie spada tylko na rodziców. Często najważniejszymi wychowawcami są dziadkowie⁶. W tym przypadku nie było inaczej. W rodzinnym domu, zakupionym przez rodziców, opiekę nad wnukami sprawowała babcia Konstancja Derc.⁷ Dzięki temu dzieci otrzymały staranne wychowanie religijne i obyczajowe. Mogły się od niej nauczyć porządnego odmawiania pacierza i prowadzenia bogatego życia religijnego, połączonego z pracą. Tam zapewne zaczynało kielkować powołanie Konstantina.

Nieodłączną częścią życia na Kaszubach jest silna pobożność maryjna, pielęgnowana od najmłodszych lat. Młody Konstantyn miał ten przywilej, że należał do parafii Narodzenia NMP w Swarzewie. W związku z powyższym widział podczas wszystkich nabożeństw, na które uczęszczał do parafialnego kościoła, cudowną figurę Matki Bożej, będącą wsparciem i pomocą Kaszubów zamieszkujących te tereny. Ona, Gwiazda Morza, była ratunkiem dla rybaków i żeglarzy, gdy groźne fale huczały podczas sztormu, zwiastując rychłą śmierć. Była ona zapewnieniem dla okolicznych rolników, że jej wstawiennictwo wyprosi obfity plon, a dla całej reszty społeczeństwa zapewnieniem, że Bóg wciąż działa przez Maryję. Stąd liczne pielgrzymki przybywające przed tron Swarzewskiej Pani, która troszczy się stale o swój kaszubski lud. Ogromne wrażenie na młodym chłopcu musiały robić rzesze pątników przybywający na „rybacki” i wrześniowy odpust. Niewykluczone, że silna wiara całych mas ludzi, błagających Matkę Boską o pomoc i opiekę, pomagała rozwijać się w wierze oraz w powołaniu rodzącym się w sercu małego Kostka. „Wychowanie i pedagogika, co należy z mocą podkreślić, potrzebują trwałych i niepodważalnych podstaw i wzorców – wartości, obecnych i zakorzenionych w osobie ludzkiej”⁸. Wzorzec prawdziwego katolika, zaczerpnięty od rodziny, odnajdywał swoje potwierdzenie w dużej liczbie osób przybywających przed tron Swarzewskiej Pani, wskazujących swoim sposobem postępowania oraz zachowaniami religijnymi na wertykalny wymiar życia ludzkiego.

Zapewne odpust był także okazją do spotkania się z rodziną, gdyż z rodzinnej parafii ojca Michała (Starzyna) również przybywali pielgrzymi. Choć

⁶ Taki model rodziny wykreował się ze społeczeństwa rolniczego. Rodzice często pracując cały dzień przy obrabianiu gospodarstwa nie mieli czasu dla dzieci. Dlatego zajmowali się nimi niezdołni do ciężkich prac starsi ludzie. Nie zawsze musieli to być dziadkowie, niekiedy była to ciotka – stara panna lub wuj – stary kawaler.

⁷ Por. L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Bernardinum Pelplin 2013, s.15

⁸ W. Cichosz, *Wychowanie integralne. Praktyczna recepcja Gimnazjum w Zespole Szkół Katolickich im. św. Jana Pawła II w Gdyni 1992-2019*. Bernardinum Pelplin 2019, s. 51.

z domu rodzinnego gnieźdzewskich Dominików nie było daleko do dziadków z Werblini, to jednak ich przybycie musiało wprowadzać mnóstwo radości. Odpust zawsze w tradycji i pobożności kaszubskiej był wielkim wydarzeniem oraz okazją do świętowania z rodziną. Można sobie wyobrazić Konstantyna wyczekującego w tłumie pątników na dziadka Jana i babcie Katarzynę, a także na wujków, ciotki wraz z kuzynostwem. Wówczas, po krótkim powitaniu, razem mogli udawać się na sumę odpustową, a po uroczystej mszy pielgrzymi udawali się do domów swoich krewnych na uroczysty obiad⁹. Gospodyni domu miała mnóstwo pracy, by przygotować dom, a także ucztę dla niemałej liczby osób. Więzy rodzinne, a także wielopokoleniowość budują poczucie tożsamości wraz z szacunkiem do starszych, jak i tradycji przez nich przekazywanej. Cechy te z pewnością posiadał i pielęgnował Konstantyn Dominik, gdyż zostały mu one wpojone już w dzieciństwie przez rodzinę i społeczność, w której przyszło mu się wychowywać.

Bez wątpienia, oprócz pobożności maryjnej niejako wyssanej z piersi matki, przyszły sługa Boży zaczerpnął mnóstwo z „pobożności zaduszkowej”¹⁰. Jest ona silnie związana ze śmiercią i świadomością kruchości życia. „Przeświadczenie, iż pomiędzy egzystencją ziemską a pośmiertną istnieje jakaś (choć poza czasem i przestrzenią) ciągłość, continuum, leży u podstaw bogatej obrzędowości pogrzebowej i codziennej pobożności Kaszubów”¹¹. Jest to między innymi codzienna modlitwa za duszę bliskich zmarłych, jak i za dusze w czyśćcu cierpiące. Cechuje ją przeświadczenie, że jako katolicy jesteśmy zobowiązani do ustawicznego wspomaganie zmarłych modlitwą, postem i ofiarą. Zarazem nacechowana jest ona pogodzeniem się ze śmiercią, nie jak z czymś dramatycznym i przerażającym, ale jak z czymś normalnym, czymś, co jest częścią życia i codzienności człowieka. „Ten rzeczowy i zrównoważony stosunek – do dramatycznej przecież – wymowy człowieczego umierania, bierze się z mocnej wiary w realność Pana Boga i życia wiecznego po śmierci”¹². Kiedy przyjrzymy się życiu i śmierci biskupa Konstantyna, widzimy, że

⁹ Wielu starszych mieszkańców parafii Swarzewo potwierdza tę informację. Sam ks. prał. Stanisław Majkowski, kustosz Sanktuarium M. B. Swarzewskiej Królowej Polskiego Morza, co roku podczas uroczystej przemowy na odpuscie wspomina, że taka tradycja zawsze miała miejsce, i zachęca do tego, by ją podtrzymywano.

¹⁰ Niestety, nie jestem wystarczająco kompetentny, by stwierdzić, czy takie pojęcie już powstało w teologii powszechnej, ale ośmielam się użyć takiego sformułowania, ponieważ nie znam innego określenia przedstawiającego tę pobożność, zaobserwowaną przeze mnie w społeczności kaszubskiej (szczególnie wśród osób starszych), a która wpisuje się w postać Konstantyna Dominika. Takiego pojęcia używa także J. Perszon w *Na brzegu życia i śmierci. Zwyczaje, obrzędy oraz wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe na Kaszubach*, wyd. II, Bernardinum, Gdańsk – Pelplin 2017.

¹¹ Tamże, s. 35.

¹² Tamże, s. 33.

były one przepełnione wewnętrznym spokojem. Patrząc na zdjęcie zrobione tuż po zgonie, widzimy twarz zmarłego biskupa pełną pokoju i radości. Bez wątplenia sytuacja związana z żołnierzem niemieckim, któremu wyprosił łaskę dobrej śmierci świadczy o tym, że był przygotowany na własną śmierć i nie wątpił w rzeczywistość pozaziemską, jaką jest obiecana nagroda w niebie, bo przecież jeszcze żył, kiedy siostry poprosiły go o to, by wstawił się za owym żołnierzem. Tylko człowiek o silnej wierze może powiedzieć wobec tak nietypowej prośby na łożu śmierci: „Jeżeli Bóg mi na to pozwoli wtedy dam wam znak”¹³. Nie ma w tym ani krzty powątpiewania w Boga i Jego miłosierdzie. Jest za to pokorna postawa zawierzenia się woli Bożej.

Wpływ na kreowanie człowieka ma także kultura oraz środowisko społeczne, w którym się wychowuje. Mówiąc o słudze Bożym biskupie Konstantynie nie możemy zapominać o jego kaszubskich korzeniach. Wychowywał się w niezwyklej kulturze, o specyficznej obrzędowości. Wspomnieć należy tu m.in. tzw. „puste noce”, „zażegnwanie uroków”, wierzenia pogrzebowe i zaduszkowe, zwyczaje i obrzędy agrarne. Chociaż trzeba zauważyć, że wiele z tych obyczajów niestety wiąże się z pogaństwem.

Puste noce mają typowo chrześcijańskie korzenie, gdyż modlitewne czuwanie przy zmarłym ma swoje początki już w pierwszych wiekach Kościoła, i do dziś praktykowane jest w zakonach o tradycji wschodniej, jak np. w Zgromadzeniu Małych Sióstr od Betlejem. Choć puste noce mają chrześcijańskie korzenie, niestety wkraśli się w ten obrzęd niektóre motywy pogańskie, będące wielkim zagrożeniem we właściwym przekazie wiary. Owe pogańskie dodatki mogą spowodować wypaczenie lub niebezpieczne zdeformowanie liturgii i tradycyjnej modlitwy ludu. Sama zaś idea modlitwy przy zmarłym i troska o zbawienie dusz jest pięknym świadectwem wiary i ufności w życie wieczne oraz miłosierdzie Boże. Idea ta godna jest naśladowania i jak najbardziej powinna być podtrzymywana oraz przekazywana z pokolenia na pokolenie. Ma ona także wielką wartość katechetyczną i pedagogiczną, gdyż treści modlitw i pieśni pustonocnych zawierają bogaty materiał przedstawiający eschatologię chrześcijańską. Zaś „zażegnwanie uroków”, inaczej zwane „zażegnaniem róży”, to typowo pogański zwyczaj, polegający na „zażegnaniu” (zdjęciu) „uroku” (choroby lub niemocy). Każda osoba zajmująca się tym obrzędem ma swoje tajemne sposoby na usunięcie uroku. Jest to często funkcja dziedziczna. Natomiast do obrzędów agrarnych moglibyśmy zaliczyć dożynki, czy tak zwany „kartofel-bal”. Oba te wydarzenia wiążą się z dziękczynieniem za plon i są raczej swoistym balem z okazji zakończonych zbiorów. Imprezy te organizowane były przez właściciela majątku lub bardzo dużego gospodarstwa

¹³ Por. L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Bernardinum Pelplin 2013, s. 157-158.

dla robotników, a w indywidualnych małych gospodarstwach rolnych była to uroczystość przeżywana w rodzinie¹⁴.

Przywołanie powyższych przykładów obrzędowości i wierzeń ma na celu przybliżenie klimatu, w jakim wzrastał przyszły sługa Boży. Wydawałoby się, że pogańskie motywy nie będą sprzyjały rozwojowi duchowemu. A jednak prawdopodobnie znajomość tych obyczajów i mentalności Kaszubów była wręcz niezbędna w jego przyszłej pracy duszpasterskiej. Dzięki temu, że poznał te zwyczaje oraz wierzenia, mógł to, co było pogańskie potępić z ambony, a to, co zawierało „ziarna prawdy” pochwalić, i wykazać, jak wierzy Kościół.

Istotnym aspektem dotyczącym życia Konstantyna Dominika jest fakt, iż pochodził z rodziny, która mogła poszczycić się wieloma kapłanami i osobami życia konsekrowanego zarówno ze strony ojca jak i matki¹⁵. Najważniejszą osobą z tego grona był dla Konstantyna ks. Jakub Derc, brat matki. To właśnie on zasponsorował edukację Konstantyna w Collegium Marianum, następnie w gimnazjum w Chełmnie, na końcu zaś w seminarium pelplińskim. Mając obok siebie taki wzór kapłaństwa, jakim był wuj Jakub Derc, Kostek mógł nabywać pięknych cnót cechujących świętych kapłanów. Sama zaś edukacja z dala od rodziny, w którą wpisany jest regulamin i plan dnia, pozwalała na hartowanie ducha i tworzenie charakteru. Uczy też punktualności, pilności, a także sumiennosci. Takie miejsca, jak szkoły, w których przyszło uczyć się przyszłemu słudze Bożemu, sprzyjają powstawaniu trwałych przyjaźni. Nie możemy zapominać, że musiała mu jednak doskwierać tęsknota za rodzinnym domem. Dziś dojazd z Gnieźdźewa do Wejherowa zajmuje nie więcej niż 30 minut samochodem, ale wtedy trwało to o wiele dłużej. Możemy przypuszczać, że rodzice odwiedzali swojego syna, gdy udawali się na rënk (targ) do miasta. Bez wątplenia ta rozłąka była potrzebna, gdyż uczyła ona życia w samotności, z dala od rodziny i bliskich. Co jest przecież nieodłączną częścią życia każdego kapłana. Ową pustkę trzeba wypełnić Chrystusem.

Mimo wspomnianej wyżej rozłąki biskup Konstantyn do końca swojego życia nie zapomniał o rodzinie. Często wysyłał listy do rodziców, rodzeństwa i krewnych. W mojej rodzinie cały czas wspomina się o liście, który biskup Dominik wysłał do mojego prapradziadka a swojego kuzyna Michała Dominika. Szkoda, że do dziś nie udało się go odnaleźć; prawdopodobnie zawirowania wojenne i przeprowadzki spowodowały zaginięcie tego listu. Zaś sama pamięć

¹⁴ Oczywiście temat związany z całą tą obrzędowością ongiś praktykowaną na Kaszubach jest o wiele bardziej obszerny i nie ma tu miejsca ani czasu by go rozwijać. Dlatego odsyłam do literatury ks. prof. Jana Perszona, tam można zapoznać się z tematem. W tym miejscu natomiast ten krótki opis ma pomóc nam choć trochę w wyobrażeniu sobie świata dzieciństwa Konstantyna Dominika.

¹⁵ Por. L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Bernardinum Pelplin 2013, s. 15-16.

o tym, że taki list był, świadczy o nieprzerwanej więzi biskupa z rodziną. Pośród licznych obowiązków zawsze potrafił znaleźć czas, by napisać list do swoich bliskich. Wspierał także niejednokrotnie finansowo najuboższych z rodziny. Choć sam nie miał wiele, zawsze potrafił się dzielić z potrzebującymi. Cnota ta musiała być wypracowana jeszcze w dzieciństwie. Jak to zwykle się mówi: „wzięta z domu”. Mówi się, że syn jest odbiciem ojca, i w tym przypadku możemy odnaleźć wiele zachowań Konstantyna przejętych od ojca. Michał Dominik, jako wieloletni sołtys, często stawał w obronie mieszkańców Gnieźdźewa, i nie tylko. Dzięki temu, że walczył na trzech wojnach po stronie pruskiej, mógł poszczycić się medalami będącymi niejednokrotnie tarczą w obronie słabszych represjonowanych przez Prusaków Kaszubów¹⁶. Później jego syn dzięki temu, że był biskupem, mógł często stawać w obronie innych kapłanów i kleryków oraz wiernych. Na marginesie można powiedzieć, że nie spoufalął się z władzami świeckimi. Miał do nich zdrowy dystans. W jego homiliach nie znajdziemy uprawiania polityki, ale tylko głoszenie słowa Bożego.

Postać sługi Bożego Konstantyna Dominika nie byłaby tak charyzmatyczna i wyjątkowa, gdyby nie rodzina i środowisko, w którym wzrastał. Często zwykło mówić się o nim, że „najbardziej niezwykła była w nim zwyczajność”. Będzie on dla nas wzorem delikatności w postępowaniu z drugim człowiekiem, a także niezwykłego wycucia w różnych sytuacjach życiowych. Jego skromność potrafiła zawstydzać wielu wysoko postawionych dostojników kościelnych i państwowych. Słowa przemyślane i wyważone trafiały zawsze do rozmówcy otwartego na działanie Boga. Jego serce było tak wielkie, że każdy mógł znaleźć w nim miejsce. Nigdy nie zapominał o swoich bliskich, wysyłając do nich listy. Nie zapomniał też nigdy o swojej tożsamości, wiedział, że jest Kaszubą – synem rolnika z Gnieźdźewa. Znajomość kultury i zwyczajów kaszubskich pomagała mu w pracy duszpasterskiej, a nabyta duchowość i pobożność kaszubska do końca życia pozwalała mu trzymać właściwy kurs – na wieczność. Celem jego życia było dostać się do nieba, i wszyscy wierzymy, że ten syn Ziemi Kaszubskiej jest tam w Królestwie Bożym i czuwa nad nami. Nad całą dawną diecezją chełmińską, i nie tylko. Ufni w jego baczenie na nas, wyczekujemy jego uroczystej beatyfikacji. Będzie ona, jak mierniam, wielkim świętem dla całej Ziemi Pomorskiej.

¹⁶ Por. L. Jażdżewski, *Ksiądz Biskup Konstantyn Dominik. Życie i pamięć o nim na Kaszubach i Pomorzu*, Bernardinum Pelplin 2013, s. 11-12.

Szerzenie kultu blaskiem świętości

We współczesnym świecie obserwujemy erozję systemu wartości, ukształtowanego od wieków na fundamentach wiary chrześcijańskiej. Często, nawet wśród gorliwych katolików, dochodzi do relatywizowania doktryny wiary, nieposzanowania zasad etycznych w życiu rodzinnym, społecznym i zawodowym. Takie zachowania bardzo negatywnie wpływają na dobrostan społeczeństw i całych narodów. Warto i trzeba to zmieniać, sięgając do skarbcza nauk, przykładów i zachowań, które mamy niejako w zasięgu ręki. Pozostawili je nam św. Jan Paweł II, błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko, sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, sługa Boży biskup Konstantyn Dominik i wielu innych. Życ w świetle dobrych przykładów, to wielki dar i radość. Trzeba ich szukać i starać się je naśladować.

*

Diecezja pelplińska ma swojego kandydata na ołtarze – sługę Bożego biskupa Konstantyna Dominika, który przez 30 lat związany był z Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Nauczał tam i wychowywał nowych prezbiterów dla całej rozległej i wielonarodowej diecezji chełmińskiej; najpierw jako ojciec duchowny kleryków, a następnie wicerektor i rektor Seminarium Duchownego. W 1928 r. Stolica Apostolska, przychylając się do prośby biskupa Stanisława Okoniewskiego, mianowała ks. Dominika na biskupa sufragana diecezji chełmińskiej. To ważne stanowisko biskup Dominik piastował przez 12 lat. W październiku 1939 r. gestapo wkroczyło do seminarium i kurii biskupiej w Pelplinie z nakazem aresztowania biskupa i całej kadry naukowej. Biskup Dominik był wtedy obłożnie chory i nie udało się go wyprowadzić z kurii. Warto w tym miejscu podkreślić, że jego wolą było pozostać z kapłanami do końca, nawet w tak ekstremalnej sytuacji. W styczniu 1940 r., kiedy stan zdrowia biskupa trochę się poprawił, został wywieziony do szpitala w Gdańsku z zakazem powrotu do Pelplina. Po opuszczeniu szpitala został internowany w klasztorze ss. elżbietanek. Zmarł w opinii świętości w 1942 r. Po wojnie w 1949 r. biskup Dominik został ekshumowany z cmentarza w Oruni i pochowany, zgodnie z jego wolą, na cmentarzu pelplińskim, obok grobów kapłanów zamordowanych krwawej jesieni pelplińskiej¹.

¹ J. Borzyszkowski, *Ksiądz Biskup Dominik. Droga do świętości*, 1997 Gdańsk, s. 23.